

Jannik Sinner. Poznajcie najmniej włoskiego sportowca Italii

maciej · 12 października, 2024



Z miejscowości Innichen, w której urodził się Jannik Sinner, do austriackiej granicy jest niespełna siedem kilometrów. Z restauracji, w której pracowali jego rodzice, gotując i obsługując narciarzy - jeszcze bliżej. Nic dziwnego, że chudy, rudy i piegowaty Jannik Sinner w niczym nie przypomina większości włoskich sportowców. A jednak mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego bezwarunkowo go pokochali, a on wprowadził męski tenis w swoim - swoim? - kraju na nieznany dotąd poziom. Jaki naprawdę jest Sinner - mistrz Australian Open i US Open 2024, lider rankingu ATP, „bohater” zamieszkania dopingowego kiedy w trakcie tegorocznego Indian Wells w organizmie Włocha wykryto śladowe ilości kłostebol, pisze Marcin Bratkowski.

czytaj też: [Jannik Sinner mógł być.... zawieszony za doping](#)

Setki kilometrów „sztruksu”, po którym szusują amatorzy białego szaleństwa, wszechobecny język niemiecki, którym posługuje się ponad 80 procent „lokalsów” oraz coroczny festiwal śniegowych rzeźb, ściągający turystów. Powiedzieć o Innichen, zwanym po włosku San Candido, że jest najmniej włoskim miasteczkiem we Włoszech, to niewiele powiedzieć. Nawet jak na Południowy Tyrol, czy też Górną Adygę, jak nazywają ten region Włosi, jest to zakątek wyjątkowo ciągnący do alpejskości w jej austriackim rozumieniu. I właśnie tutaj, przy akompaniamencie jodłowania, z przyglądającym się temu puchatym krowom z wielkimi dzwonami na szyjach, na świat przyszedł najlepszy tenisista w historii Italii. Narciarski mistrz Alberto Tomba przyszedł na świat pod Bolonią, godzinę jazdy od popularnych plaż Rimini, a Jannik Sinner w sercu Alp, tylko po to, żeby podbijać światowe korty. I jak tu nie wierzyć, że Włosi mają w sobie wrodzoną przekorę?

Z gór na Riwierę

– Jeżeli w moim miasteczku byłeś dobrym narciarzem, to byłbyś dobry w każdym miejscu na świecie. Z tenisem było inaczej. Miano dobrego tenisisty w mojej miejscowości nic nie znaczyło, na świecie wciąż byłbym nikim – tak tłumaczył Sinner w rozmowie z magazynem GQ swoją niespodziewaną decyzję, żeby w wieku trzynastu lat, będąc jednym z najlepszych włoskich młodych narciarzy, rzucić deski oraz kijki w ką i zagrać *va banque*, stawiając na sport, który do tej pory był dla niego głównie rozrywką. Zdecydowało o tym jedno spotkanie z Riccardo Piattim, włoskim trenerem, który uczył się fachu w legendarnej akademii Bolettieriego i przyłożył rękę do sukcesów Novaka Djokovicia, Ivana Ljubicicia, Richarda Gasqueta, Milosza Raonicia czy Marii Szarapowej.

– Kiedy zobaczyłem jego odwagę, szybkość uderzeń i ofensywną grę, byłem pod wrażeniem. To nie było typowe dla trzynastolatka – podkreślał Piatti. Zauroczenie było obustronne. Sinner dał się namówić Piattiemu, który później pozostawał jego szkoleniowcem aż do 2022 roku, na przeprowadzkę z gór do położonej na riwierze nieopodal Monako miejscowości Bordighiera. To tam, tym razem w odległości niespełna 12 kilometrów od granicy włosko-francuskiej, Sinner zamieszkał w akademii Piattiego, porzucając rodzinę i przyjaciół, aby skupić się w stu procentach na tenisie. Rodzice, Johann i Siglinde, musieli pogodzić się z rozłąką z ukochanym synem, jednak wciąż byli dla niego dużym wsparciem.



Janni Sinner potrzebował faktycznie dużo ciężkiej pracy, żeby wejść na tenisowy szczyt. Fot. www.depositphotos.com

– Bardzo wiele im zawdzięczam. Nauczyli mnie ciężkiej pracy i wytrwałości, mam do nich ogromny szacunek. Widziałem, jak spędzali po kilkanaście godzin dziennie pracując w restauracji i nigdy nie narzekali, są dla mnie wzorem – mówił Jannik.

Robot, maszyna, nadczłowiek?



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

Sinner potrzebował faktycznie dużo ciężkiej pracy, żeby wejść na szczyt, zaczynając poważną wspinaczkę tak późno. Kariera juniorska minęła mu na wytrwałym trenowaniu i... braku sukcesów. Z przeciętnego juniora szybko stał się jednak niezwykle obiecującym młodym seniorem, który jako pierwszy zawodnik urodzony w XXI wieku wskoczył do czołowej dziesiątki rankingu ATP. Już wcześniej wiele zapowiadało, że w ręce Piattiego trafił niecodzienny talent. Jako siedemnastolatek Sinner seriami wygrywał Challengery, a rok później zwyciężył w Next Generation ATP Finals – de facto mistrzostwach dla zawodników przed 21. rokiem życia. Już wtedy zaczęło być o nim głośno, a komplementy sypały się z każdej strony.

– Robot, maszyna, nadczłowiek. Wiele słyszałem określeń, ale ja jestem Jannik Sinner, idę swoją drogą. Co dla mnie oznacza bycie sobą? Skromność, upartość, dążenie do perfekcji. Dotarłem tu gdzie jestem, dzięki mnóstwu cierpliwości, ciężkiej pracy i... kuchni mojego taty – uśmiecha się Sinner, dla którego jedną z kluczowych rzeczy przyciągających do tenisa była stosunkowo bezkarna możliwość popełniania błędów. – W narciarstwie jedziesz 90 sekund, a każdy błąd eliminuje cię z walki o wygraną. Tenis? Spędzasz na korcie kilka godzin, możesz popełniać wiele błędów i na koniec wygrywać. Kluczowe jest znajdowanie na bieżąco rozwiązań i reagowanie na sytuację. Ja zresztą uwielbiam analizować moje błędy – podkreśla.

Ucieczka z Alcaraz

Sinner, dziś 23-letni mistrz Australian Open i US Open 2024 to czołowy przedstawiciel Pokolenia Z, wchodzącego na rynek pracy zabetonowany przez Millenialsów. Przerwanie wieloletniej dominacji tercetu Federer-Nadal-Djoković pewnie byłoby niemożliwe, gdyby nie nieubłagana biologia, sprawiająca, że ze starszymi się mistrzami było coraz łatwiej walczyć. Najpierw trzeba było jednak stoczyć pasjonującą walkę o miano „Zetki” numer jeden z Carlosem Alcarazem, dwa lata młodszym Hiszpanem. Pierwsze kluczowe starcie – ćwierćfinał US Open 2022. Alcaraz musiał w czwartym secie bronić piłki meczowej, jednak ostatecznie po trwającym 5 godzin i piętnaście minut epickim pojedynku na rakiety (drugi najdłuższy mecz w historii US Open!) to on okazał się lepszy od Sinnera. To był pokaz tenisa na najwyższym poziomie i jasna informacja dla kibiców: po erze wielkiej trójki tenis wcale nie stanie się nudny! Samemu Sinnerowi – mistrzowi analiz i wyciągania wniosków – to spotkanie dało paliwo do dalszego rozwoju. Dziś, z perspektywy czasu, można je nazwać kamieniem

węgielnym pod niedawną wygraną w Australian Open. Sam zawodnik przyznał, że przyjacielska rywalizacja z Hiszpanem napędza go do rozwoju. Rozwoju, który da się dostrzec gołym okiem, Sinner z „wielkiego talentu” stał się na początku tego roku dominatorem, który zmiotł z kortu szesnastu rywali z rzędu. A serię tę powstrzymał... nie kto inny jak Alcaraz, w półfinale turnieju w Indian Wells, wyrównując stan ich wewnętrznej rywalizacji na 4-4.

– Byłem zbyt przewidywalny. Robiłem cały czas to samo, co mnie na koniec zawiodło. To lekcja na dziś. Ale przede wszystkim to była świetna zabawa, pełny stadion, dwóch młodych graczy walczących o zwycięstwo. Nasza wyrównana rywalizacja to coś świetnego. Może kiedyś przyjdzie moment, że jeden z nas wygra trzy, cztery mecze z rzędu i odjedzie temu drugiemu? Wtedy rywal będzie musiał się dostosować, pozmienić coś w swojej grze, spróbować czegoś zupełnie nowego – analizował Sinner po porażce w Indian Wells. Analizował z nieskrywanym entuzjazmem. Ten miłośnik puzzli i łamigłówek sprawia wrażenie, jakby powtarzane przez wszystkich jak mantra hasło o „uczeniu się z porażek” nie tylko wziął do serca, ale wręcz cieszył się na możliwość szukania nowych rozwiązań.

Przełom po półwieczu



Janni Sinner już teraz jest najlepszym tenisistą wszech czasów we Włoszech. Fot. www.depositphotos.com

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



O ile w Hiszpanii Alcaraz jest traktowany jako naturalny następca Rafy Nadala, o tyle Sinner we Włoszech już jest najlepszym w historii i może ścigać się z samym sobą. Jedynym jego rodakiem, który wygrał wielkoszlemowy turniej, był Adriano Panatta, który triumfował w 1976 roku na kortach Rolanda Garrosa. Trzy lata temu wydawało się, że rolę włoskiej supergwiazdy tenisa przejmie Matteo Berrettini, jednak finalista Wimbledonu podupadł na zdrowiu i formie. Zatem to właśnie Sinnerowi przyszło wprowadzić męski tenis w Italii na poziom, który współcześnie prezentowały tylko zawodniczki: Francesca Schiavone czy Flavia Pennetta.

Zestaw dziecięcych sportowych idoli Sinnera wiele zresztą mówi. Byli to amerykański alpejczyk Bode Miller, Roger Federer oraz Andreas Seppi, głównie jak możemy się domyślać ze względu na pochodzenie – Seppi również jest Tyrolczykiem. Jak na kraj zakochany w tenisie, Włochy abstrakcyjnie długo musiały czekać na wielkoszlemowy triumf. A pewnie musiałyby czekać o wiele dłużej, gdyby autonomiczne terytorium Południowego Tyrolu zgodnie z wolą wielu (około 46 procent) z jego mieszkańców oddzieliło się od Italii. Czy jednak Sinner pozbawiony tej włoskiej nutki przekory i szaleństwa wówczas w ogóle zszedłby z gór, żeby przebijać piłkę przez siatkę, bo jakiś pan w dość zaawansowanym wieku stwierdził, że ma do tego talent? Prędzej dzisiaj ścigałby się z Marco Odermattem czy Manuelem Fellerem na alpejskich zboczach.

czytaj też: [Jannik Sinner triumfuje w Nowym Jorku](#)

Marcin Bratkowski

Fot. www.depositphotos.com



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/jannik-sinner-poznajcie-najmniej-wloskiego-sportowca-italii/>